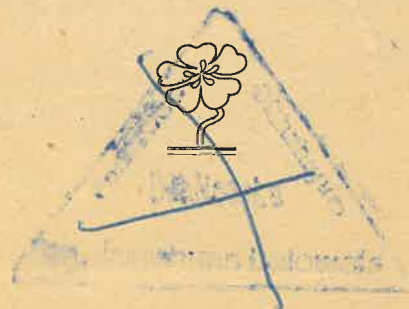


~~161~~

Teatr Domowy.

ZBIÓR KOMEDYJEK DLA MŁODZIEŻY.
~~PAWEŁ~~



~~161~~

WARSZAWA.
Nakładem „Wieczorów Rodzinnych”.

Domosława.

PRZED ŚWIĘTAMI.

OSOBY:

p. JADWIGA, nauczycielka.

HALA

ZOSIA córka bankiera

MARYCHNA I uczennica

HANIA, sierota

WISIA

WAŃDZIA

WŁADZIA

uczen. I klasy.

Wielka pauza między lekcjami. Pokój panny Jadwigi, która siedzi przy stoliku i czyta; obok niej powtarza lekcję Hania. Z wielkim rozpędem wbiegają dziewczęta wszystkie razem, robi się małe zamieszanie, wołają głośno, starają się przekrzyczeć jedna drugą. Niektóre otaczają p. Jadwigę, która podnosi się na powitanie; inne siadają na krzesłach, lub porzucają książki i drobiazgi na stoliku. Hania wsuwa się w kąt, jest bardzo onieśmiewiona przybyciem koleżanek. Ubrana bardzo skromnie, ale czysto i cało; mundurek ma wyświecony i pocerowany. Koleżanki zaś ubrane są starannie. Wyróżnia się między niemi Zosia.

Dziewczęta (*razem*).

Paniusiu! paniusiu, jakie to szczęście! święta tak blisko! Całe trzy tygodnie swobody, radości, zabawy!

Hala.

Wie paniusia, że pewno na gwiazdkę dostanę od mamusi nowe łyżwy. Nic o tem nie mówi, ale z oczu jej patrzę.

P. Jadwiga (*śmieje się*).

Nowe łyżwy, Haluniu? (*wszyscy się śmieją*).

Hala.

Doprawdy, paniusiu, widzę z oczu mamy, że łyżwy dostanę.

Zosia.

Wielka mi rzecz łyżwy! Ja nie zliczę nawet prezentów, jakie otrzymam. Przedewszystkiem zaś prosiłam tatki, by wziął bilety do łoży. Dostałam właśnie różową sukienkę—*crêpe de chine*—której na sobie jeszcze nie miałam. Bardzo ładna. Ale... o czem to ja mówiłam?... Acha, więc pójdziemy do teatru! Ogromnie się cieszę!... To tak miło siedzieć w wygodnej łoży nad tłumem, i widzieć skierowane ku sobie lornetki i zachwycone lub zazdrosne spojrzenia.

P. Jadwiga.

Zosiu! co ty mówisz? Moje dziecko, masz lat dziesięć, a w główce twej niema innej myśli nad chęć olśniewania kolorem sukienki, lub drogiem miejscem w teatrze.

Marychna.

E już to Zosia zawsze swoje! Ja to—proszę paniusi—uważam, że bogactwo nie dodaje czło-

wiekowi wartości. Za to niech ma dobrą cenzurę, czyste kajety, niepoplamione ręce i częste pochwały nauczycieli, to ją wyróżni nad inne. Prawda, paniusiu?

P. Jadwiga.

Marychno, nauka jest rzeczą piękną i wzniosłą; ale drogie moje dziecko, czyż doprawdy dlatego tylko uczysz się pilnie, by cię chwalono i za wzór stawiano? Czyż nie kochasz wiedzy innem, silniejszym przywiązaniem?

Marychna (*żywo*).

Ach złota, brylantowa paniusiu, już dobrze, dobrze; po co te smutne oczy i mina zmęczona? (*przymila się*). Niech się paniusia uśmiechnie, złociśta, jedyna. No, tak dobrze! W górę pannę Jadwigę! Wiwat paniusia! niech żyje! (*robi się gwar, dziewczęta chcą unieść pannę Jadwigę, wołają „niech żyje paniusia!” ona się broni*).

P. Jadwiga.

Dzieciaki, no, cicho, co robicie? Zastanówcie się, pauza prędko się skończy i znów nie będziecie w porę w klasie.

Wandzia.

Ach, paniusiu, toż święta tuż, tuż, więc co szkodzi nasze opóźnienie? A jeszcze się pani nie dowiedziała, co ja dostanę?

P. Jadwiga.

Moje drogie, pocóż wy o tem macie wiedzieć? Wszak to niespodzianki waszych rodziców.

Zosia.

O tak, tak! U nas paniusiu nie może być niespodzianek. Gdy czego chcę, to przed świętami chodzę po domu i wdycham, „ach gwiazdko, przynieś mi dar pożądaný!” Mamusia słyszy, a przecież jej przyjemniej dać, co chcę, aniżeli rzecz, która mi nie sprawi uciechy. Teraz wdycham do garnituru z białego futérka. To takie modne, tak robi do twarzy! Czapeczka, mufka, puszyste boa, wszystko białe jak śnieg.

Hala.

Mądra ta Zosia! Mnie by to do głowy nie przyszło! *(p. Jadwiga kiwa smutnie głową).*

Władzia.

Ja znów mówię mamie wprost, niech mi to lub tamto kupi. Ona wtedy mówi, że to drogie, że nie może tyle wydać! Ja nic, tylko powiem. „Tak, ja jedna jestem nieszczęśliwa! inne mają wszystko co chcą, a ja niczego nie użyję!

Hania *(słucha milcząc, nagle szybkim ruchem ociera oczy i cichutko wychodzi).*

P. Jadwiga *(do Władzi).*

Jak to brzydko z twej strony! A mama cóż na to?

Władzia.

Mama rozgniewa się, ale najczęściej kupi.

P. Jadwiga.

A nie wiesz Władziu, że matka twoja bardzo ciężko pracuje?

Władzia *(lekceważąco).*

Ach paniusiu, cóż to mi za praca! wielka rzecz poprawiać kajety i stawiać dwóje na prawo i na lewo. I jaby tak chciała!

P. Jadwiga *(oburzona).*

Nie mów tak. Dowodzi to pustej głowy, lub gorzej: złego serca. Chleb nauczycielski jest prawie najciężej zdobyty...

Władzia.

Wstydz się, Władka! Ona zawsze paniusię zmartwi i nasza ukochana ani się uśmiechnie. Panno Jadwigo, niech pani na nią nie zważa.

P. Jadwiga *(porywczo).*

Uważam na wszystkie, bo pragnę widzieć was w przyszłości dzielniemi, uczciwemi kobietami, a nie laleczkami, które się pyszną swą urodą lub inteligencją *(po chwili ciszej)*. I tak mi żal, że nie mogę dojrzeć w waszych duszach pięknych ziarn miłości i współczucia dla niedoli.

Wisia.

A co my złego robimy, paniusiu?

P. Jadwiga.

Co złego, moje dzieci, niech wam odpowiedzą sumienia wasze! Widziałyście, że Hanulka wyszła ze łzami w oczach.

Zosia.

Bo zazdrosna, jak każda biedota!

P. Jadwiga.

Duszę mi rozdierasz, mówiąc tak złośliwie, Zosiu. Hanulka cierpi nie z zazdrości, ale z obawy waszych drwin. Odeszła, bo nie chciała, by która z was zwróciła się do niej z pytaniem, co dostanie na gwiazdkę. Ona nic nie dostanie, nawet wieczerzy wigilijnej spożywać nie będzie.

Marychna.

Dlaczego, paniusiu?

P. Jadwiga.

Dlaczego? Przecież nie ma ani jednej blizkiej istoty na świecie; jest zupełną sierotą. Wychowuje ją z łaski jedna staruszka schorowana i zgryźliwa. Biedne dziecko nie zna pieszczoty.

Wańdzia (*serdecznie*).

Nieszczęśliwa Hania!

Hala (*zawstydzona*).

Nie wiedziałam o tem!

P. Jadwiga.

Pani przełożona znała jej rodziców, więc kazała jej przychodzić na pensję. Inaczej ta zdolna, dobra dziewczynka nie mogłaby się uczyć.

Wisia.

Mój Boże, a my ją nieraz wyśmiewamy za jej zniszczoną sukienkę...

Wańdzia.

...starą czapeczkę.

Hala.

...pocerowane pończochy

Marychna.

i wielkie niezgrabne buciki. Ach paniusiu, jakie my niegodziwe, szkaradne, wstrętne!

P. Jadwiga.

Nie, dzieci moje, jesteście dobre dziewczątka, tylko nie rozumiecie ludzkiej niedoli. Los wam dał dobrych i zamożnych rodziców, macie dostatek i nie możecie sobie nawet wyobrazić, by mogło być inaczej.

Hala.

A Hanusia nie ma rodziców?

Wańdzia.

I nie będzie miała wigilijnego obiadu?

Marychna (*zamysłona*).

A u nas przygotowuje się tyle dobrego...

Zosia.

Paniusiu, możebym poprosiła rodziców, by mi pozwolili zabrać Hanię na wigilię.

P. Jadwiga.

Złota myśl, Zosiu; tylko zastanów się głęboko nad tem, że między wystrojonymi gośćmi pokaże się ta biedna dziewczynka, w wyświeco-

nym mundurku, w pocerowanych pończochach. Zastanów się... bo jeśliby Hanię miała spotkać jakaśkolwiek przykrość z twojej strony, to lepiej nie proś jej.

Zosia.

Podaruję jej swoją starą sukienkę.

(Dziewczęta patrzą na siebie porozumiewawczo, smutne i zmieszane).

P. Jadwiga *(surowo)*.

Tego uczynić nie możesz. Hania jałmużny nie przyjmie.

Zosia *(wahająco)*.

Prawda, będzie jej przykro... A potem pójdziemy do łoży... Hani zostawić w domu nie wypada, zabrać zaś... tak nędznie ubraną... wstyd...

Marychna *(oburzona)*.

Ona nie ma czego się wstydzić. A myśmy powinny ją przeproszać za wyśmiewanie się z jej biedy. Ja zaproszę Hanusię na czas świąt. Mamusia mówiła mi kiedyś, że mogę kogo zaprosić; wyszło mi to z pamięci. Prawda, paniusiu, że tak będzie dobrze?

P. Jadwiga.

Zastanowiłaś się Marychno i nie będziesz żałowała?

Marychna.

Paniusiu! ja żałuję, że dotąd nie zbliżyła

się do Hani. Nie śmiem jej prosić, bo dukałam jej nieraz. Niech paniusia mi pomoże.

P. Jadwiga.

Dobrze, drogie dziecko. Ale otóż i Hania *(wchodzi Hania)*. Hanuś, chodź bliżej, malutka, *(Hania zbliża się, patrząc zaleknionemi oczyma na dziewczynki)*.

Hania.

Słucham panią.

P. Jadwiga.

Marychna prosi cię przeze mnie na czas świąteczny.

Marychna *(nieśmiało)*.

Bądź łaskawa, Haniu, spędzić święta u nas.

Hania *(smutno)*.

Dziękuję ci, Marychno.

Marychna.

Zgadzasz się?

Hania.

Nie, dziękuję ci, ale nie przyjdę.

Marychna.

Hanusiu, wybacz, byłam taka niedobra, ale więcej nie będę, moja jedyna! Zgódź się.

Hania.

Przeciwnie, nie byłaś gorsza, niż wszystkie. A jesteście w zupełnem prawie nie widzieć mnie, lub nawet szydzić z biednej Hanki.

Marychna:

Daruj, wybacź!

Hania.

Nie mam nic do wybaczenia. Jestem niepotrzebna na świecie i tylko modłę się, by mnie Bóg najprędzej zabrał do rodziców.

(Dziewczęta słuchają ze smutkiem).

Marychna.

Haniu, nie martw się. U nas będzie ci jak w domu. Mamusia będzie cię pieścić i kochać.

Hania.

Dziękuję *(z wysiłkiem)* ale nie przyjdę...

Marychna.

Dlaczego?

Hania *(ze łzami)*.

Bo nie mam ładnej sukienki... pończochy muszę pracowicie cerować, nie mam kapelusza, tylko wytartą czapeczkę...

Marychna *(ze łzami)*.

Haniu, nie mów o tem! Daruj!

(Dziewczynki razem).

I mnie wybacź i mnie! *(ściskają Hanię)*.

P. Jadwiga.

Uściskaj je, Hanulko, i bądź z niemi w zgodzie. One bardzo żałują, że dokuczały ci czasem. Może przyjmiesz zaprosiny Marychny?

Hania *(po chwili wahania, cichutko)*.

Dziękuję ci, dobra Marychno.

Marychna *(radośnie)*.

Więc się zgadzasz?

Hania.

Tak, moja droga! *(całują się)*.

Marychna.

Chodź zaraz ze mną. Poznasz się z rodzicami, będzie ci raźniej...

P. Jadwiga *(śmiejąc się)*.

A lekcyje, które rozpoczną się za chwilę, nie powstrzymają waszego rozpedu?

Marychna.

Prawda, paniusiu! I to mój dyżur. Czy ja zdążę zrobić wszystko, sprawdzić, czy kurze wytarte, czy kreda...

Hania.

Pomogę ci, Marychno *(wybiegają)*.

P. Jadwiga *(do pozostałych)*.

Widzicie jakie one uszczęśliwione, Marychna jaśniej jak słońko.

Zosia (*zamyślona*).

A ja się zawahałam w ostatniej chwili! Wstydzę się, że mię Marychna ubiegła...

P. Jadwiga.

To rzecz do naprawienia. Sierot i biednych jest bardzo wiele. Jakby to dobrze było, gdyby każda znalazła miejsce w rodzinnem kole...

Zosia.

Paniusiu, może pani zna jaką biedną dziewczynkę?

P. Jadwiga.

Znam niejedną, ale ty czyż doprawdy nie masz w swem otoczeniu nikogo takiego? Nie chcesz chyba wiedzieć, Zosiu?

Zosia.

Doprawdy nie...

Wańdzia (*przypomina*).

A córeczka pani Siwińskiej, waszej szwaczki?

Zosia (*zdziewiona*).

To ona ma córkę?

Wańdzia.

Nie wiedziałas nawet? A jakże, ma. Do nas zawsze z nią przychodzi, gdy jest robota domowa. Mamusia prosiła, by małej nie zostawiała w domu bez opieki. Ale skoro jej nie znasz, to ja ją zaproszę.

P. Jadwiga.

Smutno jej będzie bez mamusi...

Wańdzia.

Prawda. A pani Siwińska nie zechce przyjąć; podobno w wigilię straciła męża i zawsze bardzo płacze. Co tu robić? (*Myśli*) Ach, wiem!

Dziewczęta (*zaciekawione*)

Co takiego?

Wańdzia.

Mamusia miała mi kupić palmy do mego pokoiku; poproszę lepiej, by dała mi pieniądze...

Zosia.

Co z nimi zrobisz?

Wańdzia.

Poślę wigilijny obiad pani Siwińskiej.

P. Jadwiga (*milcząc podchodzi do Wańdzy i tuli ją do serca*).

Wisia (*zamyślona*).

Tak... możeby lepiej obejść się bez kołnierza z białego futra...

Hala.

Moje stare łyżwy jeszcze nie są złe...

Władzia.

Ja mam rubla, którego mi darował dziadunio.

P. Jadwiga (*uśmiecha się, słodko rozrzuconą*).

Hala (*do towarzyszek*).

Poświęćmy nasze przyjemności i złożmy pieniądze na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Wisia.

Pyszna myśl! (*do Zosi*) poświęć i ty swoją lożę.

Zosia (*lekceważąco*).

To jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Tatuś z pewnością da mi kilka rubli, gdy go o to poproszę.

P. Jadwiga.

Przedewszystkiem to da tatuś, a nie ty. Twoje to z serca! Mało podzielić się tem, czego mamy do przesyty. Wartość ma taki tylko dar, który połączony jest z pewnem wyrzeczeniem się. Nie darmo nosi nazwę ofiary (*do dziewczynek*). A wam serdecznie dziękuję za wasz piękny pomysł.

Władzia.

To my paniusi dziękujemy, że paniusia otworzyła nam oczy. Nie byłabym pomyślała o tem nigdy. (*Cicho*) i dla mamusi też będę lepsza.

(*P. Jadwiga gładzi jej włosy*).

Inne dziewczynki.

Dziękujemy paniusi! (*Gwar*).

Marychna (*wbiegając*).

Panienki, czas, czas do klasy!

Hala.

Wiesz, Marychno, co...

Marychna.

Chodźcie, chodźcie!... (*Dzwonek. Dziewczynki hałaśliwie wybiegają do klas*).

Wańdzia (*biegnąc*).

A pamiętajcie o przyrzeczeniu!

Hala.

Pamiętamy (*zatrzymuje się i z dygiem zwraca się do publiczności*) i polecamy tę sprawę sercom naszych znajomych!...

ZASŁONA SPADA.